Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 12 lipca 1904 Nr. 157

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 5 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości zamiejscowe, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do ti wieczorne.

Groźny strejk w Borysławiu.

Przyczyna wybuchu strejku.

Bezpośrednia przyczyna wybuchu była tak nieznaczna, tak małostkowa, że uważać ją trzeba chyba za iskrę która wpadła do przygotowanej od dawna beczki prochu.

Na Centralnej Kopalni Towarzystwa Karpackiego na Potoku w szybie Nr 40 kierownik Antoni Armata posprzeczał się z wiertaczem Franciszkiem Bolkiem.

To było hasłem wybuchu.

Robotnicy szybowi w tej chwili przerwali robotę i oświadczyli, że występują ze służby i zażądali wydania książek służbowych. Wieść o tem zajściu rozeszła się błyskawicą po sąsiednich szybach i kotłowniach — i nie upłynął kwadrans, a już parowa trąba sygnałowa głównej kotłowni dała dziewięćkrotny, krótki, urywany znak.

Był to umówiony z góry sygnał, w razie wybuchu strejku, zastanowienia roboty.

Hasłu Towarzystwa karpackiego odpowiedziały w tej chwili trąby i syreny wszystkich kopalni borysławskich. Woskownia Landerbanku przyłączyła się również. I przez długą chwilę wstrząsały powietrzem przeraźliwe ryki i świsty parowych kotłów.

To wszystko stało się tak nagle, że w pierwszej chwili trudno się było zoryentować o co właściwie chodzi.

Po tym alarmie nastała równie nagła cisza.

Robotnicy opuścili szyby, kuźnie i warsztaty. Oddano wszystko w porządku kierownikom — i kopalnie opróżniły się.

Straty wskutek tego strejku są ogromne albowiem wybuchająca z szybów ropa, której niema kto pompować do cystern, spływa potężnym strumieniem do rzeki i bezpowrotnie przepada. Jeżeliby zaś złośliwa ręka do tego strumienia wrzuciła roz paloną zapałkę, cały Borysław stałby się ofiarą zupełnego zniszczenia.

Wszystkie też władze podały sobie zgodnie ręce, aby powstrzymać w ten lub ów sposób grożącą katastrofę. Na miejsce strejku przyjechał starosta Bobrzyński z Drohobycza i radca namiestnictwa Piwocki.

Borysław. (tel. pryw.) Dzień wczorajszy i noc z niedzieli na poniedziałek minęły spokojnie z wyjątkiem kilku drobnych wykroczeń strejkujących. Dzisiaj tłocznie naftowe są w ruchu. W kopalni wosku banku kredytowego zaprzestali robotnicy strejku i podjęli roboty. — W kopalni wosku Landerbanku odbywa się praca tylko przy pompie wodnej i przy wentylatorach. — W nocy okradziono i zdemontowano szyb na kopalni Klejnowskiego na tłoce tustanowickiej.

LISTY ZE ŚWIATA.

Paryż, 7 lipca.
(*Rozrywki paryskie*).

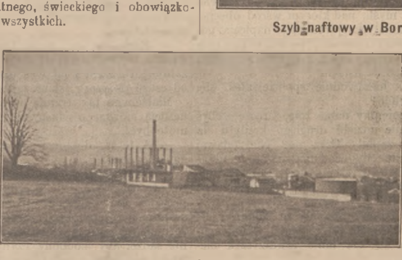
Paryżanie, jak kapryśne dzieci, wciąż zabawki swoje zmieniają. Nie umilkły jeszcze echa smutnej pamięci wyścigu żołnierskiego, jeszcze biedne ofiary zbyt przedsiębiorczego „Matina" nie wyszły ze szpitala, gdy znowu ogromny, końca — zdaje się — nie mający gmach „galeryi maszyn" wypełnił się gwarem i hałasem. Po wojsku dziatwa święto swoje miała w zeszłą niedzielę. Przypomniano sobie bowiem, że przed trzydziestu dwoma laty — dziwny co prawda, jak na jubileusz, okres czasu — za inicyatywą Jana Macé i Emanuela Vauchez przedstawiona była zgromadzeniu narodowemu petycya, opatrzona 1,267.297 podpisami, domagająca się zaprowadzenia nauczania początkowego, bezpłatnego, świeckiego i obowiązkowego dla wszystkich.

Chociaż lat kilka jeszcze upłynęło, zanim się stało zadość woli narodu, w ten sposób wyrażonej, fakt podania petycyi więcej utkwił w pamięci, niż data ogłoszenia prawa i tamtą też rocznicę uczczono obecnie. Skończyłoby się zapewne, jak to zwykle bywa, uroczystem posiedzeniem z mowami, deklamacyą, muzyką i rozdaniem krzyżów legii i palm akademickich, gdyby nie było... „Matina".

Najruchliwszy dziś dziennik w Paryżu nie chybił okazyi: dla dorosłych zorganizował bankiet, dla dzieci szereg widowisk teatralnych, wszystko jednocześnie w „Galerie des Machines". Pierwsi, których było około dziesięciu tysięcy, musieli płacić za ową przyjemność: za trzy franki dostał każdy, nie wyłączając ministrów, którzy udział w bankiecie brali, pudełko tekturowe z nożem, widelcem, talerzem, serwetką papierową, butelką wina, czterema plasterkami kiełbasy i jednym szynki, ćwiartką kurczęcia i ciastkiem. Nakrycie można było zachować na pamiątkę. Nowy ten rodzaj przyjęć demokratycznych zaczyna coraz bardziej wchodzić w życie.



Szyb naftowy w Borysławiu.



Szyby i zbiorniki naftowe w Borysławiu.

Dzieci za to, w liczbie 50.000, nic nie płaciły ani za widowiska, ani za owoce i ciastka, któremi je raczono. Co prawda i „Matin“ też się nie zrujnował: artyści wszyscy wystąpili darmo; darmo również przysłali cukiernicy łakocie, korzystając w zamian z bezpłatnej reklamy w dzienniku, który starannie wyliczał setki i tysiące sucharków, magdalenek i cukierków, przez nich ofiarowanych.

Pozazdrościli dzieciom zabawy starsi i nie byle jacy. Astronomowie francuscy postanowili „święto słońca“ obchodzić i wybrali w tym celu datę przesilenia dnia z nocą. Uroczystość cała, oprócz nazwy, nie miała nic wspólnego z obchodami dawnych peruwiańczyków. Zebrali się tedy uczeni razem, a że żadne obserwatoryum paryskie pomieścićby ich wszystkich nie mogło, a na ziemi, jak zwykli śmiertelnicy pospolitować się nie chcieli, udali się więc na wieżę Eiffla i tam, na pierwszem piętrze, między niebem a ziemią, bankiet sobie wyprawili, poczem noc całą, najkrótszą w roku, spędzili na czuwaniu, wschodu słońca czekając. Że mów przez ten czas wygłoszono mnóstwo, że każda za przedmiot miała słońce życiodawcze — dodawać nie potrzebuję.

Zdawałoby się, że niema już w Europie kąta ziemi, któregoby nie zbadano i nie opisano gruntownie. Otóż nie. Można robić odkrycia bardzo ciekawe, nie opuszczając nawet okolic Paryża. Niedawno paryżanin jeden, szukając samotności w Lasku Bulońskim, „odkrył“ niespodzianie jakąś budowlę dziwną, ukrytą w gąszczu leśnym, całą zapuszczoną i zaniedbaną. Nikt wśród administracyi ogrodowej nie wiedział, coby to być mogło. Dopiero po dłuższych kwerendach „odkryto“, że był to teatrzyk letni, coś w rodzaju naszego teatru w parku krakowskim, w którym za czasów drugiego cesarstwa dawano widowiska dla dworu. Przybyła wojna i rewolucya, dwór znikł jak bańka mydlana, o teatrze nikt nie pamiętał, to też opustoszał, zarósł trawą i chwastami, z których z czasem drzewa wyrosły. Wiedzieli może o jego istnieniu różni bezdomni, co nocą schroniska w Lasku szukają, ale nie kwapili się bynajmniej z zawiadomieniem o tem zarządu. Gwałt powstał w świecie artystycznym na wieść o odkryciu, postanowiono przywrócić „wykopalisko“ do dawnej świetności, wycięto drzewa, wyrwano chwasty, odnowiono i przed kilku dniami urządzono pierwsze przedstawienie w „Zielonym teatrze“, z różnych kawałków złożone. Był Mounet-Sully i drugi Mounet „tout court“, był i balet z Opery komicznej, i pięknie wszystko na tle zieleni wyglądało, a przecie? brakło czegoś, brakło mianowicie ożywienia, blasku i owej lekkości, którą otoczenie Napoleona wszędzie z sobą wnosiło. Organizatorowie wznowienia nie zniechęcają się przecież i mają zamiar dalej przedstawienia urządzać.

Ministrowie łaskawi na Galicyę.

Trafne uwagi z powodu przyjazdu panów ministrów Giovanellego i Körbera zamieszcza „Kuryer Lwowski“:

Szkoda, że minister rolnictwa nie zjawił się wtedy, kiedy tysiące rolników opłakiwało olbrzymie szkody, przez klęski elementarne zrządzone, kiedy kraj był zalany powodzią rzek, a plony przed czasem spustoszone gradami. Wtedy należało się fatygować i spojrzeć na rozmiary klęski, aby ze skuteczną pomocą pospieszyć ludności ze skarbu państwa i, aby przekonać się, jak ogromne zniszczenia trapią ten kraj rolniczy z powodu niedbalstwa sfer decydujących.

Dr Koerber oznajmił w swym organie przybocznym, że nie da się olśnić deputacyami i pochlebstwami. Możnaby na to odpowiedzieć, że i kraj nasz nie da się olśnić wizytami ministrów, jeśli po nich nie nastąpią czyny, świadczące o życzliwości rządu dla tego kraju z tak dawna zaniedbanego i przez innych eksploatowanego.

Ale w Galicyi narzuciła się do przodownictwa garstka samolubnych polityków, których łatwo zadowolić orderami, odznaczeniami, pochwałami lub słowami uznania i nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby jedynym, widocznym skutkiem podróży ministrów po Galicyi było pomnożenie liczby naszych ekscelencyi i różnych odznaczeń. I za taką cenę reprezentacya polska miałaby ciągnąć tryumfalny rydwan rządu, odstąpić Czechów, zbliżyć się do Niemców i pogodzić się z maskowanym absolutyzmem?

Jednak w głębi społeczeństwa, śród mas ludowych, nurtuje niezadowolenie, które może kiedyś odezwać się jaskrawo, jeśli rząd nie zechce wcześnie zaspokoić usprawiedliwionych żądań.

Minister rolnictwa bar. Giovanelli, przybywa do Galicyi 16 bm. Towarzyszyć mu będą w podróży radca dw. Struszkiewicz i radca sekc. bar. Sacken. Minister przyjedzie do Krakowa dn. 16 o g. 6·30 zrana. Program pobytu ministra w Galicyi przedstawia się następująco:

D. 16 bm.: Zwiedzanie zakładów ogrodniczych Tow. ogrodniczego w Prądniku czerwonym, krajowej stacyi doświadczalnej, starostwa górniczego, posłuchania, wizyty. Po południu wyjazd do Czernichowa dla zwiedzenia kraj. średniej szkoły rolniczej, powrót do Krakowa.

D. 17 bm. Wyjazd z Krakowa pociągiem osobowym o 8·10 zrana do Podłęża. Stamtąd do Niepołomic. Zwiedzenie zarządu domen i lasów, lasu i leśniczówek. Powrót do Podłęża. Stamtąd pociągiem o 5.51 po południu do Bierzanowa, celem obejrzenia obory zarodowej polskiego czerwonego i fryzyjskiego bydła u p. Czecza. O 9 wiecz. powrót koleją do Krakowa.

D. 18 bm. Wyjazd z Krakowa pociągiem pospiesznym przez Tarnów do Muszyny. Przybycie tamże o 12·40. Zwiedzenie zarządu domen i lasów. Odjazd do Krynicy powozami, zwiedzenie zdrojowiska, o 9 wiecz. odjazd do Muszyny. Po przenocowaniu w wagonie minister uda się pociągiem o 5·23 zrana przez Tarnów do Rzeszowa.

D. 19 bm. Przybycie do Rzeszowa o 12·25 w południe. Zwiedzenie kraj. szkoły mleczarskiej. O 5·22 odjazd do Przeworska i zwiedzenie cukrowni, oraz gospodarstwa.

D. 20 bm. Po przenocowaniu w Prze-

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

10

Myśli jego wirowały coraz gwałtowniej, coraz zawrotniej w ścieśniającym się kręgu wspomnień ostatnich o kobiecie, jednej, drugiej, o własnych powodzeniach w Hiszpanii.

Był to nie mówiony, a głośny prawie, monolog myśli, nad którym wśród obecnej sceny dramatycznej wysokiego napięcia, górował drugi miarowy, powolny monolog Rapera, płynący wraz z dymem papierosa trzymanego w ustach.

— Pan niezawodnie spodziewałeś się, że cię zabiję?

- Zamieńmy nasze role, a ręczę, żebyś mi pan nie udzielił drugiego kredytu dla podobnej zapłaty. Czyż nie? Nie zadawaj sobie trudu odpowiadania mi na to pytanie, jeśli to w czemkolwiek miałoby się sprzeciwić pańskiej woli... Milczenie jego będę uważał jako wyraz zgody.

— Bo co do tej kobiety, to jej nawet nie dotknę. Cierpiała przez pana i w ten sposób stała się dla mnie towarzyszką nieszczęścia...

— Dozorczyni! Słyszysz pani — rzekł dalej zwróciwszy się ku jej osobie — pozostaniesz tu pani więźniem aż do chwili, gdy dwa wyloty tych małych lufek szczękną — tu podniósł rewolwer. A teraz proszę, możesz pani otworzyć drzwi i wyjść stąd i wołać o pomoc, jeśli to uważasz za potrzebne. Zrozumiałaś mię?

Ach! Ona zrozumiała go odrazu i dobrze, lecz za wszelkie skarby świata nie byłaby zdolna do wypowiedzenia swych myśli.

Trupio sina, zdławiona dusznością, podobnie jak przed chwilą, z twarzą jeszcze obrzmiałą od zalewu krwią, ledwo mogła skinąć głową.

— Zdaje mi się, iż monopolizuję na własną korzyść naszą rozmowę... Bardzo żałuję. Radbym i od was obojga słyszeć od czasu do czasu jakieś zaprzeczenie.

Miałżebym tak trafnie wyrazać wasze uczucia mówiąc o własnych? Może być!... może być!...

— A teraz, doktorze Ryszardzie Morgan, do dzieła.

— Powiedziałem panu, iż przyszedłem tu, aby się zabić. Nie przypuszczałem, że przyjdzie mi popełnić również i to, co świat nazywa „zabójstwem“! Mówiąc „świat“ rozumiem przez to świat społeczny, gdyż nie sądzę, aby podobny czyn sprawiedliwości podobnie niewłaściwie sądzony był również i na tamtym świecie, osądzonym przez tego, który głosił, iż należy odpłacać „oko za oko, ząb za ząb“.

— Iluż tu ludzi nie doznało i dotychczas nie doznaje ulgi w tej starej zasadzie, stosowanej na niekorzyść drugiej, z tego samego źródła pochodzącej, która mówi: „Zemstę należycie wynagrodzę, opłacę ją stokrotnie“.

— A jednak, jest coś dobrego i pokrzepiającego w tej zasadzie „oko za oko“, mówił dalej Raper.

— Zabiłeś moją żonę — zabijam ciebie... To jakby akt zamiennej i wzajemnej sprawiedliwości.

— Przypuść pan jednak przeciwnie, że odebrałem sobie, nie wiedząc tego, o czem się z ust pańskich dowiedziałem. Czyż sprawiedliwość byłaby dosięgła? Bynajmniej; pan kroczyłbyś, jako porządny człowiek, w dalszym ciągu drogą, wiodącą ku złemu, mnożąc tylko nieustannie swoje czyny zbrodnicze, do czegoby pana zachęcało samo powodzenie. Takim pan jesteś; dziś to dopiero widzę.

— Lecz na szczęście postawiłem zaporę na drodze przez pana wybranej. Nie pozwolę, abyś nią szedł dalej. Mam przekonanie i wiarę, że sama Opatrzność to się wdała.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

worsku uda się minister powozem do Mikulic, celem zwiedzenia obór zarodowych powrót na pociąg, odchodzący do Jarosławia o 10·32 zrana. Przybycie do Jarosławia o 10·50, stamtąd powozem do Pełkiń, celem obejrzenia obory zarodowej simenthalskiej i stadniny arabskiej. O 6·20 odjazd do Lwowa. Przybycie tam o 8·40 wieczorem.

D. 21 bm. Zwiedzanie stacyi kontrolnej nasion kraj. szkoły leśnictwa, dyrekcyi domen i lasów. Wizyty i posłuchania; po południu wycieczka do Dublan celem zwiedzenia krajowej akademii rolniczej. Powrót do Lwowa.

D. 22 bm. Wyjazd ze Lwowa o 6·45 zrana. Przybycie do Borysławia o 10·42 przed południem Zwiedzanie kopalni; odjazd do Stryja o 12·55 w południe, przybycie tamże o 2·20. Powozem do Bereżnicy, celem zwiedzenia kraj. szkoły rolniczej; stamtąd powozem do Podhorzec, celem zwiedzenia szkół drzew br. Brunickiego. Nocleg w Podhorcach.

D. 23 bm. Zrana oględziny bydła włościańskiego i koni. Odjazd ze Stryja 11·10 do Mikołajowa-Drohowyże. Zwiedzenie stacyi ogierów. Odjazd do Lwowa o 3·22 po południu, przyjazd tamże 4·35. Zwiedzenie rzeźni miejskiej.

D. 24 bm. Wyjazd ze Lwowa o 10·52 zrana. Przybycie do Krasnego 11·54 przedpołudniem. Powozem do Firlejówki celem zwiedzenia gospodarstwa i obory zarodowej rasy simenthalskiej. Odjazd o 8·58 wieczór przez Lwów. Przyjazd do Tarnowa 6·20 rano. Zwiedzanie kraj. szkoły ogrodniczej. Wyjazd z Tarnowa o 11·10, przyjazd do Krakowa o 1·30, powrót do Wiednia pociągiem pospiesznym o 2·24.

Z KRAJU.

Z Tarnowa.

Treść: (*Kanikuła. — Brak wody i kanalizacyi. — Szczególne gusto publiczności. — Polski atleta. — Wypadki nieszczęśliwe. — Pierwsza matura. — Ruch budowlany. Porządki i nieporządki w mieście. — Bilety do nieba. — Małe nieporozumienia na „Watykanie“, w rynku żydowskim.— Wianki*).

Jestem w istotnym „embarras des richesses“ i jedynie z powodu niebywałej, jak w obecnej porze, kanikuły, — nie byłem w stanie ująć pióra do ręki, aby się podzielić z wiadomościami z nad „Wątoka.*)

Przedewszystkiem, jak wiadomo powszechnie, powysechały wody (cóż dopiero mówić o atramencie, którego znacznie mniej) i Tarnów pod tym względem nie trzecie, nie czwarte, ale pierwsze miasto w Galicyi; tu od dawien dawna wody (do picia) nie było, a gdyby nie skąpych kilka studzien, no i nasz wonny Wątok, toby już dawno trzeba wodę dowozić z Dunajca; tembardziej, że sprawa projektowanych wodociągów, na które już miasto od bież. nowego roku zaczęło odkładać po 50.000 złr., z dochodów propinacyi, (Co za ironia, wódką zarabiać na wodę) jeszcze daleką do zrealizowania. Pocieszajmy się więc tą zwłoką, mając wymówkę, iż pragnienie zaspakajamy pilznerem. Ale ponieważ jak długo niema wodociągów, nie może być przyzwoitej kanalizacyi, możesz sobie przeto wyobrazić, szanowny czytelniku, jeżeli masz choć nadyment nosa, co tu za woń panuje w naszym mieście, począwszy już od kolei gdzie się znajduje słynny stawek obok browaru książęcego, stawek dający w zimie dobry lód, na wiosnę piekielny smród a w lecie wszelkiego rodzaju jarzynę! Nieprawdaż, że to rzadka kombinacya „utile cum dulci“ a jednak prawdziwa: niektórzy powiadają, że nawet korzystna, tylko nie dla tych, co mają nosy a muszą obok stawku przejeżdżać. W tym stylu i w tej woni przedstawia ci się, czytelniku, cały Tarnów i mimowoli przychodzi ci na myśl na nutę Pola: Pieśń o grodzie naszym**)

A czy znasz ty, bracie młody,
Galicyjskie nasze grody
Jak są świetne, jak sławetne,
Z czego słyną i czem giną?
Chcesz li p znać ile pleśni
W sercu swem prowincya chowa,
Zjeżdżaj bracie jak najwcześniej —
Lecz na krótko — do Tarnowa.

Miasto gości w odległości,
Przyzwoitej od rzek wody:
Zamiast jednej rzeki biednej
Ma trzy wody — dla ochłody.
Wątok i Młynówka w darze
Niosą zdrowie w ludzkie mrowie,
Jest i stawek przy browarze
Skąd lud czerpie samo zdrowie.

A czy znasz ty bracie młody
Te „Grabówki“ brudy, smrody?
Chceszli wdepnąć itd. itd.

Ale dajmy pokój tym starym sprawom, wszakże to już nic nowego; obowiązkiem kronikarskim są nowiny.

Otóż bez obawy pozostania zacofańcem, cofnę się nieco wstecz, tak o 4 tygodnie, a stamtąd pojadę już gładko naprzód. Otóż w drugiej połowie czerwca zjechał do Tarnowa teatr krakowski i zapowiedział 4 przedstawień w sali „Sokoła“ i tak: Piotra Wolfa „Publiczna tajemnica“, Maeterlinka „Monna Vanna“, Al. Bissona „Najlepszy środek“ wreszcie Ph. Dumanoir'a „Oj kobiety! kobiety!“ (Les femmes terribles). Pomimo wszelkie przygotowania dyrektora Kotarbińskiego, ażeby sztuki (w tej nędznej sali „Sokoła“) wypadły zarówno dobrze tak pod względem gry jakoteż akcesoryów scenicznych, publiczność tarnowska nie dopisała. Na pierwszem przedstawieniu było osób dwadzieścia i jeden! (nielicząc muzyki i suflera) na drugiem aż dwa razy tyle. „Mirabile dictu!“ to też Kotarbiński zamiast zagrać: „Oj kobiety! Kobiety!“ zawołał: „Oj Tarnowku! Tarnowku! bywaj zdrów!“ i odjechał do Sącza!

Szczególny gust tutejszej publiki. Gdy przed miesiącem jakiś Herman rozbił lichy namiot, łatany jak kieszeń niejednego galicyjskiego szlachcica i nazwał to „Colosseum“ w którem „codziennie“ (na afiszach) zawsze z nowym programem, popisywali się cisami: cyklista, „pies“ — trzech połamanych patryotów z nad Sprewy jako „Trapez i Reckkünstler“, jeden brzuchomowca z trzema lalkami, który jako sroka ochrypłym głosem wyuczył się po polsku wołać: „sszczy papirosa“ i „Mihal zapalka“! i wyłudzał masami papierosy od naiwnych amatorów wentrylokwistyki, wówczas to owe kolosalne „Colosseum“ literalnie tak było nabite publiką (przeważnie młodzież szkolna i t. zw. „kościarze“), że Colosseum omal nie pękło!

Pozwolę sobie zauważyć, że w tym wypadku patryotyzm odgrywał szczególną rolę. Oto Hermanowi udało się zwabić z Kijowa naszego atletę Zbyszka Cyganiewicza, (który mówiąc nawiasem zbierał w Kijowie zasłużone wawrzyny i otrzymał tamże od klubu atletów rosyjskich pierwszy złoty medal). Otóż niewątpliwie nasz Zbyszko był tą jedyną i najpotężniejszą atrakcyą „Colosseum“. Skoro mowa o Zbyszku, nie mogę zamilczeć iż ten młody, zaledwo 23 lat liczący polski „Herkules“ w zdumienie wprowadza widza swoją atletyczną budową i przerostem muskułów. To też zapasy jego wzbudzały podziw w widzach. Oprócz kilku miejscowych siłaczy jak Kolarzyk, Kowalski którym! Zbyszko zwinął w okamgnieniu jak nieprzymierzając słomianym wiechciem, stanął z nim do zapasów Fritz Muller z Monachium podpisujący się: „Deutscher Welt Champion“. Jestto rzeczywiście olbrzym niepośledniej miary i siły, którego jednakowoż Zbyszko-Cyganiewicz czterokrotnie pokonał. Entuzyam wśród młodzieży był tak wielki, iż pochwycono Cyganiewicza na ręce, obnoszono go po arenie wreszcie wśród okrzyków odprowadzono go każdym razem z koloseum do hotelu. A cóż, czyliż to nie patryoci? Otóż widzicie, dla czego Kotarbiński miał pustki! i jaka to nasza młodzież!

Tragicznie skończył przed kilku dniami studniarz Szczepaniuk; oto będąc w głębi kopiącej się studni obok gmachu O. Filipinów spadło mu na głowę z 9 metrowej wysokości wiadro wyładowane gliną i zmiażdżyło mu czaszkę.

Kończąc wreszcie tę litanię samych okropności, muszę nadmienić, iż w składzie perfum i wszelkich środków odmładzających i upiększających Wład. Bracha, przed trzema dniami, wskutek nieostrożnego nalewania, eksplodował spirytus, przyczem laborantowi straszliwie poparzyło obie ręce, a wśród olbrzymiej detonacyi wyleciały wszystkie okna sklepowe; większego zresztą wypadku nie było, pudry płynne i niepłynne, liliionesy, kalodermy, kremy, octy i esencye i balsamy nie ucierpiały i są podostatkiem na składzie. — Wspierajcie więc przemysł krajowy! (W tym wypadku rzeczywiście krajowy, a nadto bardzo sumiennie prowadzony). (Dok. nast.).

Zedi.

Wadowice, 9 lipca. (*Festyn „Sokoła“. — Festyn „Czytelni Mieszczańskiej“. — Pożar. — Zabawa „Straży ogniowej“*). — W dniu 12 czerwca odbył się u nas festyn „Sokoła“, w ogrodzie miejskim, wśród ślicznej pogody, przy licznym udziale, ale tylko samej inteligencyi, natomiast nie widać było wcale mieszczaństwa, ani też klasy rękodzielniczej.

Zaś w dniu 26 czerwca urządziła festyn „Czytelnia Mieszczańska“, również w ogrodzie miejskim, któremu przeszkodził deszcz, ale znów na tym festynie nie było wcale inteligencyi. Przyczynę tę nie trudno odgadnąć, mianowicie, że pomiędzy inteligencyą, jaka przeważnie należy do tutejszego „Sokoła“, a z drugiej strony obywatelstwem, które się trzyma zdala od „Sokoła“, jest pewnego rodzaju antypatya, przez co, te dwa obozy, niejako nieżyczliwie usposobione wobec siebie, nigdy wzajemnie swych interesów towarzyskich nie popierają.

Takie stosunki w innych miastach, jakie panują między inteligencyą, a obywatelstwem naszego miasta, chyba, śmiało można powiedzieć, nie istnieją.

W dniu 28 czerwca b. r. wieczorem wybuchł pożar na granicy miasta z wsią Chocznią. Spaliła się stodoła w realności Augustyniaka. Do ognia przybyła tylko straż ogniowa z Wadowic. Brak wody utrudniał akcyę ratunkową, a powtóre i brak należytej organizacyi pożarniczej. — Dodać należy, że przed kilku laty straż pożarna tutejsza stała na wysokim stopniu doskonałości, lecz od pewnego czasu zauważono pewne braki, a co najważniejsze — brak karności.

Potępienia godnem jest także to, że i w gminie Chocznia istnieje straż ogniowa, a wcale się nie zjawiła, pomimo, że ogień wybuchł prawie na samym pasie granicznym. Możeby naczelnik tej gminy, p. Sikora, na

---

*) Cuchnący potok, jedyny, przerzynający miasto Tarnów.

**) Z żywego dziennika „Pieśń o grodzie naszym“ (którą w przyszłym numerze w całości podamy) wygłoszono na raucie Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza w Tarnowie 6 marca 1904.

przyszłość zapamiętał sobie, że także należy nieść pomoc ratunkową, chociaż pożar wybuchł cokolwiek dalej od środka wsi.

W dniu 3 lipca b. r. odbyła się zabawa ogrodowa na t. zw. „Kopcu", tutejszej straży ogniowej przy ślicznej, skwarnej pogodzie, przy udziale licznie zebranej publiczności.

Wystawa przemysłowa w Myślenicach zapowiada się korzystnie. Komitet łączy wystawę ze zjazdem okręgowym Kółek rolniczych, z wystawą i premiowaniem bydła i przygotowuje liczne rozrywki i atrakcye. — W czasie wystawy urządzone będą liczne wycieczki z okolicznych miast i miejsc kąpielowych, jak z Wadowic, Kalwaryi, Podgórza, Wieliczki, Rabki, Zakopanego itd.

Lubaczów. *(Ognie. — Nowe opłaty pocztowe. — Posucha).* W naszem miasteczku ciągle ognie. Niedawno spaliło się 34 domów, w ostatnim tygodniu spaliła się chata za mostem, a w kilka dni potem chata w mieście. W Lublińcu spaliła się chata gospodarska. Powodem po większej części jest bawienie się dzieci zapałkami.

W Krowicy samej jest urząd pocztowy, który pobiera opłatę nawet od urzędowych kawałków, jak np. od l. 984/904 c. k Rady szkolnej okręgowej w Cieszanowie, za który to kawałek zapłacono 10 hal., chociaż na kopercie widniał napis „urzędownie". Może jednak ta notatka wystarczy, a dyrekcya poczty pociągnie za to dotyczący urząd do odpowiedzialności.

Posucha w okolicy straszna — od 8 tygodni nie ma deszczu, to też wszystko zmarniało, a szczególnie brak siana. Dwory okoliczne nie chcą tego roku sprzedawać włościanom trawy, grozi im zatem materyalna ruina.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal., za każdą zmianę adresu.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 12 lipca.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Jana Gwalberta. — Jutro we środę Małgorzaty. — Pojutrze we czwartek Bonawentury.

Nabożeństwo pamiątkowe w rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem odbędzie się staraniem miasta w piątek o godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi.

Ze spraw miejskich. Jutro odbędą się posiedzenia trzech komisyi i tak: węglowej o godz. 12 w południe, rekursowej o 5-tej, a wodociągowej o 6 po południu.

Z teatru. Pni Staszko, primaballerina teatru lwowskiego, powróciła już z sześciotygodniowego urlopu i wystąpi jutro po raz pierwszy w „Lysistracie". — Pracownie teatralne zajęte są od kilku dni przygotowaniami do wystawy „Posłańca 6.666", a mianowicie sporządzeniem prawdziwego deszczu, który w końcu drugiego aktu zalewa całą scenę. O ile więc roboty około owego „deszczu" będą ukończone, o tyle „Posłaniec 6.666" będzie najbliższą premierą operetki.

Ze „Sokoła" krakowskiego. W sobotę 9 b. m. odbyła się zwykła miesięczna wieczornica, połączona z wręczeniem nagród za zwycięstwa w zawodach zastępów i jednotek na „Zlocie sokolim" w zeszłym roku we Lwowie. Za zastęp ćwiczący na przyrządach otrzymał „Sokół" krakowski pierwszy dyplom honorowy, oraz pierwszy dyplom za liczny udział w zlocie, a za pierwsze jak i drugie, należy się szczególne uznanie naczelnikowi „Sokoła" krakowskiego, p. Szczęsnemu Rocińskiemu, który wydoskonalił tak zastęp krakowski w ćwiczeniach gimnastycznych, że zastęp ten z pomiędzy wielu zawodników z rozmaitych gniazd zdobył pierwszy dyplom honorowy za swoje ćwiczenia. Oprócz tego z drużyny krakowskiej zdobyli pierwsze nagrody: M. Kirkor, St. Michalski i Maurycy Dąbrowski, oraz otrzymali odznaczenia: A. Długopalski, K. Zajdzikowski, St. Rudy, Tadeusz Dąbrowski, J. Kurowski, St. Miciński, W. Misiąg, W. Czykiel, K. Heitzman, J. Nowak i St. Bielecki. — Wieczornicę rozpoczął dr Rowiński zdaniem sprawozdania ze „Zlotu sokolego w Poznaniu, który się odbył w dniu 3-go lipca b. r., poczem, po rozdaniu nagród zwycięzcom ze „Zlotu lwowskiego" nastąpiła miła pogawędka, przeplatana doskonałą orkiestrą amatorską sokolą, która się przeciągnęła do późnej nocy. Zaznaczyć jeszcze należy, że w tej wieczornicy po raz pierwszy wzięły bardzo liczny udział druhinie, należące do oddziału akademickiego „Sokoła" krakowskiego.

W niedzielę 10 b. m. odbyła się wycieczka do Tenczynka z bardzo licznym udziałem publiczności i gości z Królestwa. Po nabożeństwie w kościele parafialnym udali się wszyscy na śniadanie, przygotowane przez zarząd browaru tenczyńskiego, gdzie goście podejmowali pp. Winiarski, Tylko i Zelt. Po południu zwiedzano ruiny zamku, a następnie odbyła się zabawa taneczna, do której przygrywała amatorska orkiestra „Sokoła".

W dniu 18 go b. m. rozpocznie się gimnastyczny kurs nauczycielski, w którym weźmie udział 31 kandydatów. Nauka odbywać się będzie pod kierunkiem naczelnika „Sokoła" krakowskiego, p. Szczęsnego Rocińskiego.

Ucieczka ze szpitala. Jan Kaszuba, lat 13—14 liczący chłopiec z Tarnopola, licho ubrany, pokąsany przez wściekłego psa i dlatego pozostający pod opieką lekarską w zakładzie prof. Bujwida, opuścił w dniu wczorajszym tenże zakład i wałęsa się prawdopodobnie po Krakowie.

Brutalny policyant. W niedzielę byli liczni przechodnie ulicą Łobzowską świadkami znęcania się policyanta nr. 73 nad 10-cio letnim chłopcem, którego policyant ten wlókł po ziemi z ulicy Siemiradzkiego do stanowiska fiakrów na ulicy Łobzowskiej. Dowlókłszy swoją ofiarę, rzucił ją policyant do fiakra nr 28, aby ją odwieść pod telegraf. Wszyscy przechodnie byli oburzeni tak zwierzęcem po prostu postępowaniem tego reprezentanta c. i k. „władzy". Zrozpaczeni rodzice aresztowanego chłopca wybiegli na ulicę i błagali policyanta, by zmartwiałe ze strachu dziecko wypuścił ze swej gwałtownej opieki — policyant jednak chwycił jedną ręką za kark dzieciaka, drugą zaś dobył szabli, grożąc użyciem broni.

To rozgoryczyło widzów — w jednej chwili tłum zalał dorożkę, policyant znalazł się nagle z dzieckiem na ziemi, a spłoszony koń uniósł dorożkę w głąb ulicy. Pokonany reprezentant władzy pozostał sam na placu boju i nasrożywszy minę, pisał coś długo w swoim czerwonym „pularysie".

Czyby Dyrekcya policyi nie udzieliła owemu żołnierzowi należytej informacyi, jak się ma zachowywać. — Przy tej sposobności nie zawadzi wspomnieć, że ul. Łobzowska nie cieszy się zbytnią opieką policyi w nocy.

Najechany przez samochód. Czerwony samochód, należący — jak nas poinformowano — do p. Osiecimskiego z Pleszowa, najechał na Stanisława Malinowskiego, ucznia VI. klasy gimn., jadącego na rowerze na ul. Podzamcze. P. Malinowski doznał lekkich obrażeń, a rower uległ znacznemu uszkodzeniu.

Samochód nie dawał żadnych sygnałów, a jechał w szybkiem tempie.

Jest to już drugi wypadek w Krakowie najechania przez samochód. Widocznie pp. właściciele samochodów sądzą, że ich nie obowiązują przepisy, mające na celu ochronę bezpieczeństwa publicznego.

Kradzieże. Tomasz Kwiatkowski, malarz pokojowy, skradł malarzowi Sermakowi przyrządy malarskie, wartości 30 kor. i uciekł z Krakowa.

Z magazynów wojskowych na Grzegórzkach w szańcu nr 17 skradziono w ostatnich dniach różne przyrządy ślusarskie i stolarskie jak: obcęgi, pilniki, dłuta, klucze francuskie, kłódki i t. d., wartości około 250 kor. Sprawca dotąd nieznany, prawdopodobnie jest nim jakiś żołnierz. Jest to czwarta już tego rodzaju kradzież w krótkim przeciągu czasu.

Od włóczęgi i złodziejki Julii Tokar zabrano męski zegarek srebrny z literami M. O. z napisem „Wiktorya" nr 945.856, wartości 40 kor., a pochodzący prawdopodobnie z kradzieży. Właściciel zegarka może zgłosić się do policyi.

Sprzeniewierzenie. Antoni Jagorzek, parobek p. Fremdera, zastępcy firmy spedycyjnej Leinkaufa, zainkasował od stron przeszło 60 kor. i wczoraj uciekł w niewiadomym kierunku. Za zbiegłym śledzi policya.

Znaleziono. Portyer hotelu Kleina znalazł na ul. Gertrudy futerał, w którym znajdowały się dwie laski i parasol.

— **Walna bitwa pod Podgórzem, czyli jak pan Serment ściąga pieniądze od dłużników.** Jan Serment ma w Podgórzu na Rydlówce sklepik z wiktuałami, a że jego konsumenci składają się przeważnie z robotników, więc p. Serment, choćby nie chciał, musi im nieraz skredytować. Dotąd byłoby wszystko dobrze, ale p. Serment ma jedną wadę czy zaletę, że nie lubi długo czekać na oddanie długów, a w ściąganiu wierzytelności nie przebiera w środkach.

Przed kilku dniami napadł on na swego dłużnika, Franciszka Woźniaka, robotnika, w czasie jego obiadowej drzemki w cegielni i zaczął go kułakować i bić po twarzy, z okrzykiem patryarchalnym: „oddaj coś winien! oddaj moje 3 złr. 50 cent.!" Na krzyk okładanego Woźniaka, który rozespany nie mógł się nawet zoryentować, o co chodzi, przybiegł bitemu w pomoc drugi robotnik, nazwiskiem Jachimczyk, który miał to nieszczęście, że był również winien Sermentowi pewną kwotę, a nawet wyższą, aniżeli Woźniak.

Serment, spostrzegłszy drugiego dłużnika, puścił z rąk pierwszą ofiarę, a rzucił się na Jachimczyka, chcąc mu również namacalnie przypomnieć o obowiązku spłacania długów. Ale Jachimczyk nie w ciemię bity. Gdy usłyszał słowa: „oddaj moje 10 reńskich" i groźną postawę wierzyciela, wziął nogi za pas i począł uciekać, a że miał dobre nogi — więc też i uciekł. A gdy był już z daleka, poczuł nagłą złość do srogiego wierzyciela i zaczął go bombardować kamieniami, a jeden z nich ugodził Sermenta w głowę.

Sytuacya placu boju teraz się zmieniła. Uciekającym był zraniony Serment, a goniącym zwycięzcą Jachimczyk.

Ale widocznie nie było przeznaczonem ostać zwycięzcą Jachimczykowi, bo oto w tej chwili zjawiają się w pomoc Sermentowi jego brat Franciszek i „kmoter" Franciszek Kowal, a Serment, wzmocniony tymi posiłkami, uderza z towarzyszami powtórnie na Jachimczyka, osacza go i sprawia mu takie lanie, że ten popamiętał „ruski miesiąc".

Tak się zakończyła walna bitwa pod Pod-

górzem. Śmierci nikt nie poniósł, a rannych zaopatrzył „Czerwony Krzyż“, zwany po krakowsku pogotowiem ratunkowem.

Epilog rozegra się przed sądem.

Ze Lwowa:

Telefonem, dnia 11 lipca.

Zjazd Eleuteryi. W niedzielę odbył się we Lwowie pierwszy zjazd Eleuteryi, w którym wzięło udział kilkudziesięciu delegatów z różnych miast Galicyi. Obrady zagaił dr Dybowski w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica. Przewodniczącym wybrano ks. Bielę z Krosna, zastępcami panią Stączkową z Krakowa i dra Maciejowskiego z Krosna, sekretarzami p. Turowskiego i Brzezińskiego. Delegaci poszczególnych kół zdali następnie sprawozdanie z ich rozwoju i działalności, zaś p. Gedroić z czynności zarządu. Przemawiali ks. Biela, dr Dybowski, Brzeziński, naucz. Pierzchała i inni. P. Gedroić zgłosił odczyt na zjeździe naucz. ludowych. P. Tabaczyński z Krakowa wygłosił referat p. t. „Wstrzemięźliwość od alkoholu jako warunek odrodzenia narodu“, p. Turowski z Krakowa „Wpływ alkoholu na wydatność pracy fizycznej i umysłowej“ i p. dr Daszyńska-Golińska „Dlaczego jesteśmy abstynentami“. Po uchwaleniu całego szeregu zmian statutu i regulaminu zarządu kół, zamknął prof. Dybowski zjazd.

Z Brzeżan donoszą do tutejszych dzienników, że wczoraj odbył się tam zlot „Sokołów“, w którym wzięło udział 350 uczestników.

Milewski-Włodzimirska-Barber bez końca!

Niemieckie pisma do dziś dnia nie przestały się zajmować aferą Milewski-Włodzimirska. We wczorajszym „Tagblat'cie“ czytamy:

Jak wiadomo, Barber, postrzelony na dworcu przez hr. Milewskiego, znajduje się w sanatoryum Fürtha pod opieką lekarską. O ile nie zajdą w jego chorobie nowe komplikacye, będzie mógł we czwartek opuścić zakład i udać się do Karlsbadu, aby odzyskać zdrowie. W poniedziałek odwiedzi go sędzia śledczy.

Pani Włodzimirska była przedwczoraj przesłuchaną przez sędziego śledczego dra Szilvinyi w jego biurze. Przesłuchanie trwało bardzo długo.

Wczoraj przed południem zjawili się w sanatoryum Fürtha lekarze sądowi dr Haberda i dr Richter, aby jeszcze raz zbadać rany Barbera. Z tej przyczyny przyszło do przykrego zajścia. Kiedy lekarz zakładowy, dr Kemenyi, doniósł Barberowi o wizycie lekarzy sądowych, Barber próbował uchylić się od badań, podając za przyczynę, że zdejmowanie i zakładanie mu opasek na rany sprawia mu dotkliwy ból i żądał, aby badanie odbyło się, w obecności ordynującego lekarza. Na te słowa weszli właśnie lekarze sądowi do pokoju Barbera, w którem leży także Włodzimirska i nie zdejmując kapeluszy, nie wymówiwszy nawet konwencyonalnego „dzień dobry“, podeszli do łóżka Barbera. Barber ponowił swoją prośbę, a wtedy dr Haberda rzekł doń: Ależ panie, zaprzestańże pan raz swoich machinacyi“. Rozdenerwowany Barber oświadczył na to, że bez względu na wątpliwość jego choroby, wyrażoną w słowach dra Haberdy, zgadza się na zbadanie, jeżeli wszystkie przepaski na ranach zawiązane będą w ten sam sposób, jak dotychczas. Lekarze jednak odeszli, nie badając go wcale. Barber wniósł na drugi dzień przez swego przyjaciela dra Harpnera skargę do sądu okręgowego o obrazę czci przeciw dr Haberdzie i drowi Richterowi, a równocześnie zawiadomił sąd obwodowy, że nie przyjmuje ich za rzeczoznawców, z powodu, że są do niego uprzedzeni.

Wojna rosyjsko-japońska.

Zajęcie Kajping-Kajczu przez armię generała Oku ma niezmierną doniosłość dla dalszych losów wojny. Kajczu jest stacyą kolejową i stanowi klucz do doliny rzeki Liao. Na północ od Kajczu rozciąga się wielka i żyzna równina, gdzie armia może się rozwinąć w szyk bojowy.

Kajczu jest tylko o kilka kilometrów od morza oddalone. Flota japońska może więc bardzo łatwo dowozić tu prowiant i materyał wojenny armiom lądowym. Mając Kajczu w swych rękach, Japończycy zagrażają bardzo miastu Niuczwang..

Rzut oka na mapę wykaże najlepiej ważność strategiczną tego punktu. Japończycy obecnie zamknęli zupełnie linią wojsk swoich cały półwysep Liaotung i Rosyanie utracili ostatnią **iskierkę nadziei, że zdołają pospieszyć z odsieczą Portowi Artura.**

Rozumiemy teraz owe dziwne manewry korpusów japońskich, które się w ostatnich dniach rzekomo „cofały“. Japończycy chcieli Rosyan utrzymać w niepewności co do punktu, w którym przedsięwezmą główny atak i to im się zupełnie udało. Zdobycie Kajczu jest nowym walnym tryumfem Japończyków, fatalnym ciosem dla Rosyi.

Zdobycie Kajczu.

Londyn. Tutejsze japońskie poselstwo otrzymało w niedzielę następującą oficyalną depeszę z Tokio: Jenerał Oku donosi: Druga armia rozpoczęła d. 6 b. m. operacye zmierzające do zajęcia Kajpingu. Wypierając Rosyan z jednej pozycyi po drugiej, obsadziliśmy ostatecznie d. 9 b. m. Kajping i wzgórza, położone w pobliżu.

Bitwa pod Kajczu. — Gadatliwy Sacharow. — Walczą z powodzeniem i uciekają.

Petersburg. Telegram jenerała lejtnanta Sacharowa do sztabu jeneralnego z dnia 9 bm. donosi: Dnia 8 bm. zajmował nasz oddział pozycye na stacyi kolejowej Kajczu i na prawym brzegu rzeki Kantaghe, gdzie stały jego przednie straże. Nieprzyjaciel obsadził wzgórza na lewym brzegu rzeki, przy czem ufortyfikował swoją pozycyę. Nasza baterya otworzyła z mostu kolejowego ogień na batalion nieprzyjacielski, który wmaszerował w dolinę rzeki Kontaghe. Koło południa rozwinęła się walka między oddziałem nieprzyjacielskim, a naszą kompanią, która zauważyła, że nieprzyjaciel ustępuje w kierunku zachodnim od linii kolejowej. Straciliśmy 6 żołnierzy. Wieczorem dnia 8 lipca można było obserwować siły nieprzyjacielskie naprzeciw Kajczu i wzdłuż brzegu morskiego, aż do francuskiej, katolickiej misyi w Jankuakou, które mniejwięcej wynosiły 4 dywizye i jedną brygadę kawaleryi, Nad ranem dnia 9 lipca przeszedł nieprzyjaciel do ofenzywy przeciw naszym tylnym strażom, które około godz. 6 wieczorem cofnęły się z Kajczu 5 klm. na północ. O godz. 10 przed południem nasza straż tylna cofnęła się przed silnym atakiem nieprzyjaciela i ustawiła się 5 kilometrów na północ od Szuankou. Tutaj pozostawaliśmy wśród silnego ognia nieprzyjaciela, aż do godziny 2 po południu, o którym to czasie cofnęliśmy się powoli w zupełnym porządku, na rozkaz szefa oddziału na trzy pozycye koło Cziucziadian, zaś główne siły naszego oddziału skoncentrowały się koło Daczapou. Silna kanonada nieprzyjacielska na pozycye Makhuna i Cuica trwała jeszcze bez przerwy dwie godziny. Nasza konnica walczyła z powodzeniem (?) wzdłuż wąwozu Szuanhunza **i cofnęła się.** Nasza konna baterya ostrzeliwała baterye japońską, która zajmowała pozycyę koło linii kolejowej w Janhojszi. Wzdłuż linii kolej. ruszyła równocześnie naprzód konnica nieprzyjacielska.

Japończycy ustawili się wzdłuż lewego brzegu rzeki w kierunku Inkau. Straty nasze nie są jeszcze znane, jednakże podług doniesień przywódcy pewnego oddziału nie wynoszą więcej jak 150 zabitych i rannych. Zabity został kapitan sztabu jeneralnego hr. Nyrodt, który opuścił pozycyę między ostatnimi spełniając w ten sposób świetnie swój obowiązek. Dnia 7 lipca pomiędzy Tuliuza i Alotiun w dolinie rzeki Fedzygho 40 klm. na północ od Suyn zostało pół szwadronu nieprzyjacielskiej konnicy zwabione w zasadzkę. Japończycy stracili przytem 1 oficera i 11 dragonów bądź zabitych bądź rannych, jeden dragon został zabrany do niewoli Dnia 7 bm. rozpoczęli Japończycy marsz nieznacznemi siłami do doliny rzeki Tajtzykhe i obsadzili Tsiantsan.

Tokio. Jenerał Kuroki donosi, że oddział japoński wypędził dnia 6 bm., oddział z 300 rosyjskich jeźdźców z Hsienszang, 30 mil na północny wschód od Sajmatsi i obsadził tą miejscowość. Japończycy nie mieli żadnych strat. Dnia 5 b. m. pobili Japończycy 1500 jeźdźców rosyjskich należących do pułku chińskiego (?), którzy ich zaatakowali na północny wschód od Fenszulin. Japończycy mieli czterech zabitych i trzech rannych.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu. Doniesienie Biura Reutera. Dżonka chińska nadeszła z Portu Artura, donosi, że d. 5 bm. widziano transport 800 rosyjskich zabitych, pomiędzy którymi znajdowali się także dwaj wyżsi oficerowie.— Transport ten zawieźli Chińczycy do Portu Artura. Chińczycy opowiadają dalej, że Japończycy dotarli na 6 mil od miasta i zajęli drugi fort na wschód od miasta. — Część urzędników banku rosyjsko-chińskiego przybyła tu. Opowiadają oni, że położenie w mieście jest niezmienione i że w ostatnim tygodniu odbywały się ciągłe walki w oddaleniu 7 mil od miasta.

Londyn. Doniesienie Biura Reutera. Zbiegowie z Portu Artura opowiadają, że wojska japońskie wspierane przez flotę staczają ciągłe walki i dążą do zajęcia **pozycyi górujących nad Portem Artura.** Flota japońska bez przerwy od rana do wieczora **ostrzeliwała miasto.** Mnóstwo rannych i zabitych. Domy prywatne zamieniono na szpitale. Na północ od miasta odbyła się potyczka. — Japończycy znajdują się koło obozu marynarki. Flota japońska od czterech dni bombarduje okoliczne forty, lecz nie wyrządza wielkich szkód. Według doniesień rosyjskich Japończycy obsadzili w nocy z 6 na 7 lipca szczyt góry Takuszańskiej i wprowadzili na górę swoją bateryę. Krążownik „Nowik“ i cztery kanonierki ostrzeliwały dnia 7 japońską bateryę. która została przez rosyjską piechotę otoczoną i zabraną. Rosyanie twierdzą, że Japończycy stracili w ostatnich dniach 10 torpedowców.

Bitwa pod Portem Artura.

Tokio. W piątek w nocy flotyla torpedowców admirała Togi zbliżyła się mimo burzy do Portu Artura. Naprzeciw flotyli wypłynął krążownik „Askold“. Rozegrała się walka, której rezultat nie jest jeszcze znany. Po stroie japońskiej jeden marynarz zginął, jeden jest ranny.

Car robi przegląd wojsk.

Moskwa. Car Mikołaj przybył tu na in-

spekcyę wojsk, udających się na plac boju. Powitali go gubernator, szef żandarmeryi, marszałek szlachty, burmistrz, deputacya robotników i zakonnic z klasztoru uspeńskiego. Car wygłosi. do oficerów przemowę, w której złożył im życzenia z powodu zaszczytu jaki im przypadł w udziale iż mogą się udać na plac boju i wyraził przekonanie, że dzielnością swoją przyczynią się do sławy oręża rosyjskiego. Następnie udzielił im car błogosławieństwa imieniem swoim i carowej.

Z Moskwy wyjechał car do Kazania.

Przez Dardanele.

Konstantynopol. Wiadomości dzienników że rosyjski ambasador wręczył Porcie pismo z zawiadomieniem, że na okrętach floty ochotniczej, które przeszły przez Dardanele nie ma żołnierzy ani materyału wojennego, są nieprawdziwe. Okręty te przeszły przez Dardanele na podstawie rosyjsko-tureckiej umowy z r. 1891, która żąda od Rosyi w podobnym wypadku jedynie poprzedniego awiza.

Petersburg. Cesarz niemiecki wystosował do komendanta wyborgskiego pułku telegram, w którym wyraża życzenia pułkowi z okazyi, iż daną mu jest sposobność wystąpienia przeciw nieprzyjacielowi, oraz że danym jest mu zaszczyt walczenia za ojczyznę, cesarza i dla sławy oręża rosyjskiego. Telegram kończy się słowami: Moje życzenia towarzyszą pułkowi, niechaj Bóg błogosławi jego chorągwie. (*Jakżeby cesarz Wilhelm mógł nie telegrafować!*)

Kradzieże kolejowe.

Wiedeń. Najwyższy trybunał na posiedzeniu, odbytem dnia 11 b. m pod przewodnictwem r. dw Szurka, odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez Skrzyszowskiego i Pilawskiego.

Najwyższy trybunał stanął widocznie na stanowisku ścisłego prawa formalnego.

Niewpuszczeni do Ameryki.

Tryest. Okręt „Gerty" zawinął tutaj w sobotę. Jest to pierwszy austryacki parowiec z Nowego Jorku, który przywiózł nazad 720 pasażerów, których nie wpuszczono na ląd w Nowym Jorku. (Wobec zwiększonego ruchu emigracyjnego władze amerykańskie skrupulatnie przestrzegają wszelkich obostrzeń ustawowych).

Miliony Kartuzów.

Paryż. (B. kor.). Komisya śledcza dla sprawy Kartuzów uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu 18 głosami przeciw 8 głosom przyjąć referat Collina. Referat ten dochodzi do następujących konkluzyj:

I. Śledztwo nie wykazało żadnych dowodów co do zamiaru przekupienia, podanego do wiadomości Izby na jawnem posiedzeniu w dniu 10-o czerwca b. r., jakoteż nie dało żadnego dowodu w sprawie oskarżenia, podniesionego przeciw Edgarowi Combesowi.

II. Izba wyraża ubolewanie, że prezydent ministrów Combes, w sposób nierozważny, bez dostatecznego powodu, zaniepokoił kraj i wywołał niebezpieczeństwo, iż zastępca Francyi na światowej wystawie w Saint Louis mógł być podkopany w opinii publicznej, ze szkodą dla interesów Francyi.

III. Izba wyraża ubolewanie z powodu kilku nadużyć, popełnionych przez władzę wykonawczą w kierunku postępowania sądowego.

Szkoły zakonne we Francyi.

Paryż. Dzienniki ogłaszają świeże rozporządzenie o zamknięciu szkół kongregacyjnych w dalszych 48 departamentach. — W 32 departamentach, co do których podobne rozporządzenie ogłoszono wczoraj, 300 szkół należało do Braci nauki chrześcijańskiej, a 453 do rozmaitych innych zakonów.

W Macedonii.

Konstantynopol. Konsulowie w Adryanopolu donoszą zgodnie o nędzy repatriowanych Bułgarów, gdyż akcya pomocnicza turecka jest niewystarczającą. Konsulowie sygnalizują dalej wiadomość, że w południowej części wilajetów znowu się rozpoczął ruch band.

Żołnierze czarnogórscy.

Cetynia. Według nadeszłego tu doniesienia otrzymał jeden z dwu batalionów, garnizonujących w Touzi koło Podgoricy, rozkaz stanięcia garnizonem w Mlet (?). Przybywszy do Skutari, odmówił batalion dalszego marszu i rewoltował w porozumieniu z oficerami, z powodu niepłacenia żołdu. Wszystkich oficerów miano aresztować. Gubernator Skutari, który obawia się wzburzenia umysłów garnizonu w Skutari, ma czynić kroki, celem zgromadzenia potrzebnych pieniędzy.

Prezydent Stanów Zjednoczonych!

Saint Louis. Demokratyczny konwent zamianował kandydatem na prezydenturę sędziego Parkera, na wiceprezydenturę Harry Ge Davisa z zachodniej Virginii.

Różne wiadomości.

Czy długi sen jest zdrowy? Na to pytanie, ważne dla naszego zdrowia i utrzymania naszej zdolności do pracy, odpowiada jeden z najznakomitszych angielskich lekarzy, Sir Herman Weber, jak następuje: Za długi sen — więcej jak ośm godzin dla dorosłych — jest według poglądu Webera często szkodliwszy niżli za krótki, szczególniej u krwistych osób. Prowadzi on do zwyrodnienia najmniejszych naczyniek mózgowych, do zmniejszenia nerwowego natężenia i do apopleksyi albo przedwczesnego ogłupienia. Emanuel Kant, który był nietylko wielkim filozofem, ale również zdrowe pojęcia o życiu posiadał, nauczał, że za wiele snu paraliżuje energię i życie ukróca. Spać trzeba tylko w nocy; zdrowi ludzie w średnim wieku nie powinni w dzień nigdy, a starzy ludzie tylko krótko, spać. To jest złe przyzwyczajenie noc na dzień obracać, długo dosiadywać, a potem późno wstawać. Statystyka wykazała, że prawie wszystkie długowieczne osoby wczas się kładły i wczas wstawały.

Inny angielski badacz mówi: Nie ma nic szkodliwszego, jak za długi sen. Prowadzi on do lenistwa, do przytępienia animalicznych działalności i osłabienia ciała; on zamąca i osłabia i czyni ciało i duszę niezdolnymi do pracy. Przez długi sen sprowadzony wolniejszy obieg krwi prowadzi do otyłości, krwistości, a nakoniec do puchliny wodnej, letargii, apopleksyi i innych chorób.

Jeżeli kto pracuje umysłowo lub fizycznie, powinien nawet wtedy o zwykłej wczesnej godzinie wstać, jeżeli później poszedł spać, albo źle spał. Naturalnie po pracy nocnej zrobić się musi wyjątek. Ludzie, którzy się dzisiaj pracą literacką zajmują, mają niestety zwyczaj pracować późno w wieczór; utrzymują, że są niezdolni zrana swoje myśli na papier przelewać, gdy tymczasem ich duch i ich pióro tem szybciej pracują, im więcej północ się zbliża. To jest z pewnością tylko skutek złego przyzwyczajenia. Kto tylko zechce, może się łatwo do rannej pracy przyzwyczaić, a jego zdrowie pewno odniesie z tego pożytek.

Czasem pusty żołądek przeszkadza rannej pracy; temu łatwo zaradzić, spożywając szklankę mleka lub herbaty z bułeczką. Tak przekąsiwszy, można już łatwo przed właściwem śniadaniem umysłowo popracować. Liczni umysłowo pracujący śpią najczęściej tylko pięć godzin albo jeszcze mniej, a dochodzą do późnego wieku, jeżeli zresztą są zdrowi. Inni przeciwnie troszczą się bardzo, jeżeli śpią mniej jak siedm godzin, albo jeżeli się budzą w nocy. Ta troska szkodzi im więcej, niż krótkość snu. Jeżeli się tych hypochondryków przekona o bezpodstawności ich obaw, to zaraz im się sen polepszy i przydłuży. Inni zaczynają znów, jak się tylko obudzą, o swych interesach i troskach rozmyślać, widzą w ciemnościach nocy wszystko w najczarniejszem świetle i aby tego uniknąć, zażywają albo jeszcze przed spaniem, albo zaraz po przebudzeniu, środek na sen. Ale częste używanie takich środków osłabia serce, system nerwowy, organa trawienia, a często nawet siłę oporną w człowieku niszczy.

Ofiary polskie w katastrofie nowojorskiej. Do „Kuryera warszawskiego" donoszą z Nowego Jorku, że wśród ofiar katastrofy na okręcie „Jenerał Slocum" znajdują się także Polacy, a właściwie Polki. Lista rozpoznanych zwłok wymienia dotąd nazwiska następujące: Flora Gajewska, Henryka Prawdzicka, Wanda Rekańska, Wanda Towska, Ralska i Teodor Kowczujski. Matka Ralskiej, Karolina, usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie. Musiano ją spętać w kaftan bezpieczeństwa i odwieść do szpitala

Nieludzki oficer. Z Preszburga donoszą: W jednym z tutejszych dzienników pojawiła się notatka, donosząca, że porucznik Bartholy 19 p. strzelców, dopuścił się nieludzkiego wprost postępku wobec jednego z żołnierzy. Oto otrzymawszy od pułkownika polecenie, aby wobec panującej spiekoty wcześniej wojsko z placu ćwiczeń uwolnić, gdy pułkownik się oddalił, wezwał żołnierza J. Ligyaka do siebie, poczem rzekł do jednego z podoficerów: „Robić z nim tak długo „laufschritt auf und nieder", aż go dyabli wezmą". Podoficer zastosował się do rozkazu, po pewnym czasie jednak zawiadomił oficera, że żołnierz jest już zupełnie wyczerpany. Na to odrzekł barbarzyński oficer: „Już ja temu oszustowi pomogę" — i ostatecznie biedny żołnierz padł, dostawszy udaru słonecznego. Krew mu szła z nosa i ust i leżał nieprzytomny. Wówczas oficer, oglądnąwszy go, polecił złożyć go na wóz i odwieźć do koszar. — Na szczęście byli tam medycy, odbywający służbę wojskową i ci udzielili mu pierwszej pomocy. Po trzech godzinach przyszedł biedny żołnierz do siebie, jest jednak oczywiście bardzo osłabiony i cierpi dotkliwie. Wskutek tej notatki dziennikarskiej zarządził komenderujący, arcyksiążę Fryderyk, ścisłe śledztwo, które wykazało zupełną prawdziwość doniesienia. Porucznika Bartholy'ego spotka tedy ciężka i zasłużona kara.

Pomnik pod Waterloo. W dniu 28 z. m. odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, postawionego na polu pamiętnej bitwy dla resztek „wielkiej armii", która tutaj znalazła swój grób zaciszny. Już od rana kilkotysięczne tłumy ciągnęły do Belle Alliance, a pociągi były przepełnione. Pomnik stał cały odsłoniony w słońcu, tylko orzeł cesarski na nim spowity był w trójbarwną chorągiew. Na zarezerwowanej trybunie zajęli miejsce, w środku przedstawiciele Francyi i Belgii: poseł Gérard i jenerał belgijski Bruylant, a obok nich zasiedli notablowie i wyborowa publiczność. Odegrano hymny, przedefilowali potomkowie wojaków z roku 1815, poczem przemawiali: pos. Gerard, malarz Detaille i jen. Bruylant. Naokoło zebrał się tłum prawie 20-tysięczny, który następnie przedefilował uroczyście przed pomnikiem. W tym smutnym obrzędzie przed pomnikiem, z którego zdawały się zwisać złamane orle skrzydła, czuć jednak było przedewszystkiem echa „wielkiej armii" i zaczej Marengo niż Waterloo.

Prosimy odnowić prenumeratę!

To ogłoszenie warto przeczytać!

Kto nabywa maszynę do szycia, ten dopiero po kilku dniach użycia dowiaduje się, czy **dobrze szyje i cicho chodzi o tem** czy wszystkie aparaty **dokładnie funkcyonują**, czy maszyna warta tyle, ile za nią zapłacił. Zachodzi tu **jeszcze jedna ważna kwestya**: czy też ta maszyna jest także **trwałą**: tę kwestyę może zbadać tylko **fachowiec**. Fachowcem takim jest: **mechanik, ślusarz, rusznikarz, zegarmistrz** i t. p.

Otóż, ażeby każdy. kto nabywa maszynę, miał tę pewność, że maszyna ta, którą nabył, **odpowiada celowi i będzie trwałą, a tem samem czy jest warta tyle, ile za nią zapłacił – urządziłem**

w Krakowie, przy ulicy Starowiślnej L. 1

naprzeciw głównej poczty

SKŁAD MASZYN do szycia

i porządny warsztat naprawy.

Około 25 lat pracowałem wyłącznie przy maszynach do szycia, tak w pierwszorzędnych warsztatach, krajowych, jakoteż za granicą w fabrykach światowej sławy jako monter, jestem przeto w możności ocenić dobry fabrykat, odróżnić dobrą konstrukcyę maszyny od złej. Mając zaś przekonanie, że tylko sprzedając doskonałe maszyny można liczyć na stały zbyt, **sprzedaję** takie maszyny **pod następującymi warunkami**:

I. Tylko za gotówkę, ażeby **módz sprzedać po uczciwej, a taniej cenie**

II. Każdą u mnie nabytą maszynę przyjmę do 8-miu dni napowrót, gdyby z jakiegokolwiek powodu odbiorcy nie odpowiadała, a po otrzymaniu tejże bezzwłocznie całą zapłaconą kwotę zwracam.

Dam doskonałą maszynę, bo jestem fachowy. — Dam po cenie sumiennej, bo wiem że przez sumienność sprzedam wiele. Proszę adresować

JAN POJE

kierownik składu maszyn do szycia i warsztatu naprawy

Kraków. ul. Starowiślna 1, naprzeciw głównej poczty.

Nakładem księgarni katolickiej [illegible]

Dra Władysława Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana L. 6: (Hotel Saski)

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: **Modlitewnik katolicki** [illegible] przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. [illegible]** [illegible]

Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najcieńszym welinie [illegible] ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym. Kosztuje bez oprawy [illegible] brzegi złocone [illegible] w [illegible] oprawie, brzegi [illegible] drożnych oprawach.

Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 halerzy. 623

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadska, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco.

OGŁOSZENIE.

Dnia 14 lipca br. 10 godz. przed południem odbędzie się w Sądzie powiatowym w Krakowie ul. św. Jana biuro Nr. 51. 768 3-5

LICYTACYA DOBROWOLNA

realności przy ul Stachowskiego l. or. 2a (lk. 83 gm. Czarna Wieś), należącej do masy spadkowej śp. Sabastyana Jaworzyńskiego. Najniższa cena wynosi 35000 K. Wadyum wynosi 4112 K. Warunki licytacyjne i akt oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ul. Jana Oddział XI. Bliższych wyjaśnień udzieli kancelar. adw. Dra Grossa plac WW. Świętych 6.

Do wydzierżawienia

Domek

z ogrodem

od 1-go października.

Bliższa wiadomość w Dębnikach l. 2, nad samą Wisłą. 776 1-2

Suknia nowa

sałyña-granat

do sprzedania. Wiadomość ulica Krowoderska 51., od godz. 11—4 III. p. w podwórzu. 774

Buchalter

lat 25

władający językami: polskim, niemieckim i rosyjskim poszukuje posady.

Zgłoszenia pod Z. Z. Z. S. poste restante Szczawnica. 775 1-4

Zdolną pannę

przyjmie

krawcowa (niemka)

do wykwintnych robót.

Wiadomość: 778

ul. Pędzichów 17 (w ogrodzie)

Tanio do sprzedania

Historya literatury

hr. St. Tarnowskiego.

Wiad mość: Łobzowska 19, I. p. Nr. 5. 777

POLECA SIĘ ZNAKOMITE

MASŁA

DESEROWE STOŁOWE i KUCHENNE

do nabywania w dowolnej ilości z mleczarń zostających pod kontrolą Galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego.

Ceny możliwie najniższe. Zgłoszenia przyjmuje:

W. STROJNOWSKI 769

Kraków, ulica Czysta 13. II. piętro.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót murarskich, kamieniarskich. ciesielskich, blacharskich, stolarskich, ślusarskich, pokostniczych, szklarskich, i dostawy piasku na budowę

4 klasowej szkoły w Nowej Wsi narodowej

ogłasza się licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić można włącznie do dnia 20 lipca 1904 do godziny 7. wieczór na ręce Naczelnika gminy jako przewodniczącego komitetu gminy, poczem nastąpi otwarcie ofert. 773 1-3

Plany, kosztorysy, tudzież bliższe warunki tak ogólne, jak i szczegółowe można przeglądać w kancelaryi Urzędu gminnego codziennie między godzinami 7 a 9 rano z wyjątkiem niedzieli.

Za komitet budowy: **Piotr Rosół** przewodniczący.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4.** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6 — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.